

Prawdziwa doskonałość

Autor tekstu: **Lucjan Ferus**

Bóg stwarza świat, ludzi i widzi, że wszystko co stworzył jest bardzo dobre. Gdy odpoczywa zadowolony ze swego dzieła, podchodzi doń archanioł Szatan i pyta Boga, skąd ma on pewność, że to co stworzył jest doskonałe. Bóg śmieje się ubawiony tym pytaniem, ale Szatan jest namolny; namawia Boga, aby przeprowadził próbę z ludźmi.

- Żadna próba nie jest potrzebna — odpowiada Bóg — Oni są naprawdę doskonali,... wierz mi! — dodaje z naciskiem.

- Ale skąd Panie wiesz? — dopytuje się archanioł.

- Dlatego, że to ja ich stworzyłem! — odpowiada Bóg z prostotą. - Stąd wiem.

Szatan uśmiecha się tajemniczo z dziwną miną. Bóg spostrzega to i pyta:

- O co chodzi? No mów!

- A może Panie boisz się poddać próbie ludzi, aby nie okazało się przypadkiem, że nie są jednak tak doskonali jak przypuszczasz?

Bóg śmieje się powtórnie. Widać wyraźnie, że go to bawi.

- Nie, mój drogi, nie boję się! Ale jeśli tak uważasz — ty ich poddaj próbie, proszę bardzo! — Klepie po plecach archanioła, aż ten przygarbia się.

- Naprawdę? Pozwoliłbyś Panie? — pyta Szatan z przejęciem.

- Naprawdę! Czy mógłbym ci zresztą nie pozwolić? Przecież uznałbyś to jako argument na korzyść swej tezy, czyż nie? -

Szatan czerwieni się i opuszcza wzrok.

- Dopóki są tu w Edenie, możesz poddawać ich próbom jakie tylko wpadną ci do głowy. Ja jestem o nich spokojny!

Szatan drapie się w głowę z niepewną miną.

- Łatwo powiedzieć — poddaj próbie! Ale przecież oni mnie nie posłuchają. Wyśmieją mnie! — odpowiada rozkładając bezradnie ręce.

Bóg patrzy na niego rozbawionym wzrokiem.

- Czyli co? Mam ci jeszcze w tym pomóc? — pyta z kpina w głosie.

- Gdybyś Panie był tak łaskaw? — Szatan patrzy mu przymilnie w oczy.

Bóg wykrzykuje ze śmiechem:

- To już przechodzi wszelkie pojęcie przyzwoitości! Nie uważasz?

Archanioł opuszcza głowę zawstydzony, ale Bóg podchodzi i kładąc mu rękę na ramieniu, mówi:

- No dobrze, niech ci będzie! Poznaj moją wspaniałomyślność! Obmyśl sobie jakąś próbę dla ludzi, a ja pomogę ci w miarę moich skromnych możliwości! Ha! Ha! — śmieje się głośno a razem z nim Szatan, ale ciszej i jakoś tak bez przekonania, myśląc w tym czasie:

- Bardzo śmieszne. Rzeczywiście bardzo śmieszne!

Następnego dnia archanioł Szatan przychodzi do Boga i mówi:

- Obmyśliłem taką próbę: chciałbym Panie, abyś zabronił ludziom czegoś, a ja postaram się skusić ich aby cię nie posłuchali. — Bóg uśmiecha się i patrzy na Szatana wzrokiem, który mówi:

- I po co ci ta kompromitacja, Luciferusie? — a głośno pyta: - A konkretnie?

- W środku ogrodu rośnie drzewo wiadomości dobrego i złego,... chciałbym Panie, abyś zabronił im jeść owoce z tego drzewa, pod groźbą jakiejś kary - Bóg kiwa głową z politowaniem.

- No cóż, jeśli chcesz się ośmieszyć? Ale chcę ci zwrócić uwagę na podwójną głupotę tej próby; Po pierwsze — dałem ludziom wolną wolę, a to znaczy, iż nie muszą być mi bezwzględnie posłuszni. Przecież gdybym mimo to wymagał od nich absolutnego posłuszeństwa — zrobiłbym z siebie apodyktycznego tyrańca, nie sądzisz? Po drugie — istota rozumna może połasczyć się na to, czego jej brak; Według zasady: „Pragniemy tego, czego nie posiadamy”, ale oni są doskonali Luciferusie, a więc już wiedzą co jest dobrem a co złem. Przecież gdyby tego nie wiedzieli, nie mogli by być doskonali. Nie zwróciłeś na to uwagi? — patrzy na archanioła z kpiącym uśmiechem, któremu mina wyraźnie zrzęda, ale jak gdyby

Racjonalista.pl

chcąc go pocieszyć, mówi: - Ale jeśli chcesz? Proszę bardzo! Obiecałem przecież. Zawołaj zatem ludzi!

Kiedy ludzie przychodzą i stają przed Bogiem nadzy i piękni w swym bezwstydnym, w swej naturalnej niewinności, Bóg przygląda im się z zadowoleniem. Dłuższą chwilę zatrzymuje wzrok na bajecznych kształtach Ewy, aż ta rumieni się lekko i opuszcza głowę.

Szatan również nie może oderwać od niej wzroku. Głośno przełyka ślinę, aż Bóg go trąca łokciem w bok.

- No, Luciferusie! Bo jeszcze dostaniesz wytrzeszczu! — co powoduje, iż pąsowieje on aż po białka oczu.

Bóg tymczasem kładzie dłonie na ramionach ludzi i patrząc im w oczy, mówi: — Posłuchajcie kochani; Z wszelkiego drzewa tego ogrodu możecie spożywać owoce według upodobania, ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno wam jeść, bo gdy z niego spożyjecie, niechybnie umrzecie! — Na zakończenie pyta: - Zrozumieliście mnie?

- Tak Panie! — odpowiadając oboje, o nic nie pytając, choć widać po ich minach, że są nieco zdziwieni tym przykazaniem bożym. Potem biorą się za ręce i odchodzą ścieżką pomiędzy drzewa ogrodu. Bóg patrzy za nimi jeszcze przez jakiś czas, nim nie zniknęli pomiędzy drzewami. Szatan nie może oderwać wzroku od zgrabnego tyłeczka Ewy, widocznego teraz w całej swej bezwstydnej krasie. Machinalnie przełyka ślinę. Bóg patrzy na niego i marszczy brwi, aż archanioł opuszcza wzrok.

- Tak tylko,... Zaschło mi w gardle... — tłumaczy bez związku.

Bóg uśmiecha się i pyta:

- Zadowolonyś, Luciferusie?

- Tak Panie! — odpowiada szybko Szatan.

- No więc dobrze! Postaraj się zatem ich skusić! Ale prawdę mówiąc, byłbym niezmiernie zaskoczony gdyby to ci się udało! Życzę ci jednak powodzenia. Ha! Ha! — i odchodzi śmiejąc się głośno. Jeszcze ten śmiech nie przebrzmiał, a Szatan zamienił się w węża o pięknych zielono-żółtych splotach i bezszelestnie poczołgał się w kierunku środka ogrodu. Kiedy wygodnie owinął się wokół konarów usłyszał głosy ludzi:

- Więc myślisz, że to jego pomysł? — pytała Ewa.

- Pewno! Nie widziałaś jak wybałuszał oczy na ciebie? — spytał Adam porywczo. Chwila ciszy, a potem znów głos Ewy:

- Ale co on chce przez to osiągnąć?

- Czy ja wiem? Może myśli, że jak byśmy zjedli ten owoc, to Bóg nas odrzuci i wtedy on będzie miał nad nami władzę? Zresztą nie wiem,... Może później poznamy prawdę?

Szatan domyślił się, iż rozmawiają o nim. Opuścił niżej swój trójkątny łeb i spytał z lekką syczącym głosem:

- Czy rzeczywiście Bóg powiedział: Nie jedzcie owoców ze wszystkich drzew tego ogrodu?

Ludzie drgnęli i spojrzeli na niego zaskoczeni; Wąż i mówi? Cóż to za dziwo? Ewa pierwsza opanowała się i odparła:

- Bóg powiedział akurat coś przeciwnego: Ze wszystkich drzew możemy jeść owoce, tylko z tego jednego nie, bo umrzemy — wyjaśniła uprzejmie, wstając i zbliżając się do węża. Zaczęła delikatnie głaskać go po głowie i drapać w podgardle.

- Na pewno nie umrzecie... — uspokoił ich, przymykając z lubością oczy.

- Skąd wiesz?! — padło szybkie podchwytliwe pytanie ze strony Adama, który również wstał i zbliżył się do nich.

Wąż wbił w nich hipnotyczny wzrok swych żółtych ślepi. Zastanawiał się przez moment co powiedzieć.

- Bóg na pewno tylko tak sobie to powiedział — próbował zbagatelizować sprawę, bo nie przychodził mu na myśl żaden lepszy argument.

- Sugerujesz zatem, że Bóg nas oszukał? — spytała wolno Ewa.

- Ależ broń Boże! Wcale tego nie miałem na myśli! — zaczął się tłumaczyć.

- A więc jakim prawem ośmielasz się podważać słowo boże — twierdząc coś wręcz przeciwnego?! — spytał go Adam z groźnym błyskiem w oku.

Szatan widząc, że rozmowa zaczyna przybierać niekorzystny obrót, postanowił zacząć z innej strony:

- Czy to prawda, że Bóg dał wam wolną wolę? — spytał po chwili.

- Pewno, że prawda! — odrzekła Ewa, zrywając owoc granatu i podając Adamowi. Drugi

urwała sobie i wbiła zęby w soczysty miąższ. - A dlaczego pytasz? — zainteresowała się, jak to kobieta, zresztą.

- Skoro dostaliście wolną wolę od Boga, to nie musicie tak niewolniczo wypełniać jego przykazań, prawda? — spytał chytrze wąż.

Roześmieli się oboje jednocześnie. Tym razem Adam wyjaśnił mu, przetykając ostatni soczysty kęs.

- Widzisz, wolna wola, wolną wolą — a wyraźny zakaz jest jednak zakazem... Widocznie i wolna wola musi mieć swe granice.

- To co ta za wolna wola, która polega jedynie na ślepych posłuszeństwie?! - prychnął pogardliwie wąż, kiwając się na gałęzi.

- Czy ślepy — nie możesz tego wiedzieć, skoro nie jesteś nami; Może to ci się tylko tak wydawać. A poza tym, spójrz jaki tu jest margines wolności: możemy jeść owoce ze wszystkich drzew ogrodu, prócz tego jednego — a nie odwrotnie! Czy tego nie dostrzegasz? — spytał Adam.

- No tak,... Tak... — Przyznał wąż niechętnie i bez przekonania.

Postanowił znów zacząć z innej strony.

- A nie chcecie zdobyć wiedzy? Być takimi jak Bóg: znać dobro i zło? Nie interesuje to was? Nie ciekawi? — syczał im wprost do uszu. Spojrzeli na niego uważnie.

- My już wiemy czym jest dobro i zło, dlatego właśnie nie sięgniemy po ten owoc. To nas właśnie ratuje przed popełnieniem błędu; Gdybyśmy tego nie wiedzieli — wtedy, nieświadomi zagrożenia — może i wyciągnęlibyśmy po niego rękę. Kto wie?

- Ale wiedzielibyście wtedy jeszcze więcej! Otworzyłyby się wam oczy na takie rzeczy o jakich wam się nie śniło! — zasyczał wąż z mocą.

- To dość kusząca propozycja — zaczęła Ewa.

- Ale nie za taką cenę! — wpadł jej w słowo Adam. - Masz nas za głupków, czy co?! — obruszył się. Odwrócili się i chcieli odejść, ale zatrzymało ich pytanie węża:

- Do diabła! Czy nic was nie może skusić?!

Roześmieli się w głos, biorąc się za ręce.

- Wygląda na to, że nie masz dla nas zbyt kuszącej propozycji. Przynajmniej jak dotąd! — Ewa na pożegnanie klepnęła go mocno w ciemność, aż o mało nie przygryzł sobie języka. Zawirowały mu gwiazdy przed ślepiami. — Ot, kobieca wdzięczność! — pomyślał. I tyle ich widział. Dobiegł go tylko z oddali ich bez troski śmiech. Szatan jednak nie dawał za wygraną; Następnego dnia kusił ich pod postacią rajskiego ptaka, o piórach tak bajecznie kolorowych, że aż mieniły się w oczach. Później jako smukły biały jednorożec. Potem jako olbrzymi, barwny motyl. Ale na nic jego trudy, na nic przeróżne, często bardzo wyszukane argumenty; Posunął się nawet do tego, iż powiedział ludziom, że to Bóg pozwolił im — poprzez niego oznajmiając - zjeść ten owoc, że już tamten zakaz anulował. Na co odpowiedzieli mu, że zastosują się do tego, jeśli oznajmi im to sam Bóg. Poszedł więc w „przekonywaniu” ich jeszcze dalej i wymyślił następującą historyjkę: Oni muszą zjeść ten owoc zakazany, aby nastąpił ich „upadek” - a tym samym upadek wszystkich ludzi — ponieważ Bóg w przyszłości złoży ofiarę ze swego Syna, którego ludzie zamęczą na śmierć, co tak go zadowoli, że przebaczy im wszystkie grzechy i zbawi od tego upadku... Ludzie odrzekli mu na to, iż większej głupoty nie mógł chyba wymyślić i popukali się znacząco w czoła, a ich miny świadczyły dobitnie co sądzą o jego chorej wyobraźni.

Nie udało się więc Szatanowi skłonić ludzi do zjedzenia zakazanego owocu. W końcu zawstydzony i upokorzony, stanął przed Bogiem. Rozkładając bezradnie ręce, rzekł:

- Miałeś Panie rację, oni naprawdę są doskonali!

Bóg spojrział nań zdziwiony:

- Czyżbyś kiedykolwiek w to wątpił, Luciferusie? Czyżbyś wątpił również w moją wszechmoc i doskonałość pod każdym względem? — spytał z wyrzutem w głosie.

- No nie! W to nigdy nie wątpiłem! — odparł szybko Szatan, przestępując z nogi na nogę.

- No więc jak mogłeś wątpić w doskonałość mych tworców?

Bóg przyglądał mu się, przewiercając go wzrokiem. Na jego ustach błąkał się ledwie dostrzegalny, tajemniczy uśmiech. Archanioł zaczerwienił się i speszył.

- Nie wiem,... Tak jakoś mi się przewidziało — odparł zakłopotany nie podnosząc wzroku. Bóg pogroził mu palcem a jego wzrok wyraźnie mówił:

- Luciferusie, uważaj z tymi przewidzeniami, gdyż może cię to drogo kosztować - Potem patrząc mu uważnie w oczy, spytał: - A teraz powiedz mi, czy ty sam... — tutaj dźgnął go palcem w pierś, aż Szatan skrzywił się i cofnął szybko. - Czy ty sam uczyniłbyś coś przeciwko mnie? Wbrew mojej woli?

- Ależ skąd Panie! Jak możesz tak przypuszczać? Przecież jestem istotą doskonałą! — dumnie wypiął pierś. Bóg pokiwał głową.

- No właśnie; Jesteś istotą doskonałą, bo takim cię stworzyłem. Masz wolną wolę, a mimo to nie uczynisz nic wbrew memu postanowieniu, bo właśnie ta doskonałość chroni cię przed tym, rozumiesz? Oni również tacy są.

- Ale przecież to tylko ludzie! — przerwał mu archanioł.

Bóg spojrzał nań groźnie i zmarszczył brwi.

- Nie lekceważ nigdy drugiej istoty rozumnej, tylko dlatego, iż wydaje ci się, że stoisz bliżej mnie, bo to znamionuje pychę. A ona jest głównie przyczyną upadku, pamiętaj o tym zawsze! — dokończył Bóg patrząc uważnie mu w oczy. Szatan nie mogąc znieść tego spojrzenia, sięgającego do wnętrza jego duszy, spuścił wzrok.

- I jeszcze jedno: Pozwoliłem ci na te próby Luciferusie, gdyż bawi mnie twoja chęć, czy może potrzeba — szukania dziury w całym. Bawi i śmiesz... -

- Prawdziwa cnota, krytyk się nie boi — wtrącił Szatan cicho pod nosem.

- Słucham? — Bóg spojrzał nań podejrzliwie.

- Nic, nic,... tak tylko mi się skojarzyło — wyjaśnił szybko.

- Ale powinieneś wiedzieć, iż moich tworów nie potrzeba poddawać żadnym próbom,... i nie dlatego, abym się bał, że im nie sprostają, ale dlatego, iż jest to zwykła strata czasu.

- Ale chyba muszą mieć jakąś skazę, jakąś ukrytą słabość dzięki której... - nie skończył, bo Bóg przeciął jego wywód zdecydowanym ruchem ręki.

- Nie! Bo wtedy nie byłiby doskonali. A przecież wszyscy się zgadzamy co do faktu, iż pierwszą parę ludzi stworzyłem doskonałych, prawda?

- Na to wygląda, Panie — odparł archanioł z miną, która świadczyła o pogodzeniu się z porażką.

- No widzisz! — ucieszył się Bóg.

- Zważ, że ze wszystkich cech tworzących ową doskonałość u człowieka, wystarczy tylko jedna, aby im uniemożliwić to co zamierzałeś zrobić — *doskonałe posłuszeństwo* względem mnie, rozumiesz Luciferusie? Istota doskonale posłuszna swemu stwórcy, nie może w żaden sposób go zdradzić, nie uważasz? — Bóg roześmiał się, a potem klepiąc archanioła po plecach, rzekł: - Zatem daj sobie z tym spokój i nie zwracaj więcej głowy tym problemem! Po prostu uznaj za oczywistą następującą prawdę: Stwórca o *nieskończonych* możliwościach nie może popełnić fuszerki, a potem ją naprawiać; Jego absolutna doskonałość jest gwarancją doskonałości jego tworów. I najgłupsze, a zarazem bezsensowne z jego strony byłoby poddawanie ich próbom jakości czy też lojalności sobie! Taka jest konsekwencja wszechmocy i wszechwiedzy, mój drogi.

Archanioł słuchał pilnie, nie roniąc żadnego słowa.

- Co innego gdybym był ułomnym, niedoskonałym, wtedy zapewne wypadki potoczyłyby się zupełnie innym torem, inna byłaby rzeczywistość, inna filozofia bytu,... ale przede wszystkim musiałaby powstać *teodycea*,... To jest jednak temat do zupełnie innej bajki i nie ma potrzeby zwracania sobie nim głowy w naszej rzeczywistości. Bóg poklepał archanioła przyjaźnie po plecach i rzekł: — Choć Luciferusie, mamy jeszcze tyle do zrobienia.

I ująwszy się pod ramiona poszli tworzyć dalszy ciąg *tamtej* rzeczywistości, nie z *tego* świata. Naszego świata, który z tamym nie ma nic, ale to zupełnie nic wspólnego, a mimo to jest uważany przez niektórych ludzi za najlepszy ze światów.

- k o n i e c -

Lucjan Ferus

Autor opowiadań fantastyczno-teologicznych. Publicysta Racjonalisty

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 25-10-2003)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2833) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2833>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl